

## SPOTKANIE z twórczością Zdzisława Beksińskiego (moje przemyślenia).

Artysta malarz, uważany za osobę kontrowersyjną i niezwykle pracowitą. Muszę przyznać ( i nie tylko ja), że miał niezwykle skomplikowaną psychikę. Nie chciałabym urazić swoimi słowami osobę, która przeszła na drugi brzeg życia i z pewnością myśli teraz inaczej. Zostawił tu nam na Ziemi wielką zagadkową lekcję przemyśleń. Może nawet przez całe swoje życie pisał swój testament dla tych, co po nim przemierzają drogą do Pana. Uważany za egoistę i egocentryka. Często śnił . Zmęczenie dawało się we znaki.- malował z przerwami a czasami do samego rana. Witał go brzask, chociaż uważał, że światło dziennie jest bardzo ważnym elementem jego spektakularnego wydarzenia – malarstwa w jego pracowni – to, posługiwał się światłem sztucznym i słuchał nagrań muzycznych, które go inspirowały. Kiedy po raz pierwszy (jako młoda kobieta) zetknęłam się z jego malarstwem – wywołało we mnie odruch zaniepokojenia. Moja dusza odrzucała deformację postaci. Zwracałam wtedy uwagę na kolor (monochromatyczny) i zgaszony. Natomiast kompozycja i forma, mniej mnie interesowały. Ciekawiło mnie wnętrze artysty. I niemal, że od razu zakwalifikowałam go do artystów o skomplikowanej naturze i materii. Lata mijały. Oglądałam katalogi i albumy Beksińskiego – były dla mnie trudnym tematem. Minęły dziesiątki lat i kiedy dzisiaj kontempluję jego twórczość i mam bezpośredni kontakt z dziełami.- widzę o wiele więcej. Całe jego życie, jego doświadczenia, lęki, zainteresowania, miłość do rodziny, niechęć do niektórych ludzi, serdeczność w stosunku do przyjaciół, ...Zdzisław czytał i oglądał „Kamasutrę” na przemian z Biblią – Wujka. Wcielał mimo woli w życie obrazy i pragnienia. Raz miał wyrzuty sumienia, innym razem zachwycał się. W snach czuł zmyły nocne. (nawiedzały go często). Lubił eksponować nagość modela. Karykatury ludzkie, tajemniczość krajobrazu a nade wszystko postacie zdeformowane, które go fascynowały. I tu muszę zaznaczyć, że był bardzo egoistycznie nastawiony do środowiska, nawet najbliższego. Czyżby nie zdawał sobie sprawy, że obok niego były najbliższe mu osoby, (pierwsze rodzice, a potem tylko matka, żona i syn). Towarzysze życia, którzy codziennie zaglądali do pracowni i z którymi dyskutował, dzielił się wrażeniami tego, co uwiecznił na obrazie. Dzisiaj zastanawia mnie, jak bardzo musiał zaburzyć psychikę swego, jedyne dziecko – gdy patrzył na wytwory kobiet

wykonanych przez ojca. Wystawę obejrzałam dwukrotnie i niewątpliwie są to wielkie dzieła sztuki – niezwykle warsztatowo. Był idolem na bieszczadzkiem szlaku, oryginałem. Odważnym w przedstawianiu: jego krzyże, golgota i węże ... Miał swój świat – który zostawił dla potomnych, abyśmy odczytywali go po swojemu, Zamknął swoje życie w symbolach, w swoich wizjach (które mu towarzyszyły przez całe życie i były destrukcyjne dla jego syna). Wybacz mi, nieżyjący artysto, ale najbardziej zabołał mnie fakt, że swojego syna potraktowałeś jak swojego rówieśnika, dla którego było to głębokim przeżyciem i nie zrozumieniem. Mogło to kojarzyć się z pornografią, wariactwami i depresją. Twoja „trójca” – ty, twoja żona i twój syn powtarza się w wielu obrazach. Z pewnością ich kochałeś po swojemu - ale, jakże nie zrozumiałe przez innych. Osobiście mogłabym się inspirować tematami pejzaży abstrakcyjnych, uproszczonych i kontrastem barwnym a także monochromatycznym, gdyż szarość i biel lubię malować. Nuanse kolorystyczne z akcentami ciepła są bardzo efektowne i tajemnicze. Przyrodę można w różny sposób interpretować na obrazie. Budować obraz według klasycznego podziału lub odbiegać od niego. Twoje impresjonistyczne spojrzenie na drzewa fioletowo – błękitne z pięknymi mgiełkami są dla mnie fascynujące. Podziwiam twój warsztat, natomiast wizje apokaliptyczne odrzucam, gdyż odbieram piękno boskiego krajobrazu realistycznie. Świat okrucieństwa jest mi obcy i twoje wizje surrealistyczne nie mogły by mnie inspirować do pracy plastycznej.